

ks. Zbigniew Waleszczuk\*

Katolicki Uniwersytet Eichstaett-Ingolstadt, Niemcy

## ARS MORIENDI DZISIAJ JAKO PROBLEM TOŻSAMOŚCI

Śmierć Jana Pawła II – który w roku bieżącym został wyniesiony do godności ołtarzy – wielkiego świętego, nawiązuje w sposób wyjątkowy do problemu zarysowanego w tytule niniejszego artykułu: *ars moriendi* dzisiaj, czyli sztuka dobrego umierania jako problem tożsamości. Wszyscy, którzy byliśmy w roku 2005 uczestnikami tej śmierci, pamiętamy, jak liczny był udział nie tylko Polaków, lecz całego świata, w procesie cierpienia i umierania wielkiego papieża z Polski. Jan Paweł II dał nam prawdziwą katechezę *sztuki umierania*, tj. perspektywy odchodzenia w godności wiary, w godności człowieka nadziei, człowieka błogosławieństw. Tytuł artykułu nawiązuje do pojęcia ze średniowiecza: *Ars moriendi*. Sztuka umierania była zawsze związana ze świadomością obecności śmierci w życiu konkretnego człowieka, czy całych społeczeństw.

Człowiek jest jedyną istotą, która zastanawia się nad swoją przemijalnością, nad sensem istnienia, nad swoim życiem, nad swoją śmiercią. Nie ulega wątpliwości, że nastąpiły ogromne zmiany również w odniesieniu do śmierci, do umierania, dlatego w niniejszym artykule zamierzamy najpierw przypomnieć zmiany społeczne (1), czyli przypomnieć jak wyglądała śmierć dawniej oraz jak wygląda ona dzisiaj, następnie pokażemy znaczenie pojęcia tożsamości (2) oraz w trzeciej części artykułu spróbujemy wyprowadzić wnioski pastoralne (3), czyli porównując rzeczywistość śmierci dawniej oraz dzisiaj, znaczenie *ars moriendi* dla tożsamości, da się wyprowadzić również konkretne pastoralne wnioski dla działań misyjnych, dla działań ewangelizacyjnych. Hasło *Memento mori* nadal – i to jest tezą niniejszego artykułu – jest niezwykle ważne, wręcz kluczowe dla zrozumienia mojej własnej tożsamości,

---

\* KS. ZBIGNIEW WALESZCZUK – kapłan diecezji Ratzbona, doktor habilitowany teologii, doktor filozofii, studiował teologię, filozofię i socjologię we Wrocławiu, Heidelbergu, Mainz i Bayreuth. W latach 2002–2009 wykładał chrześcijańską etykę społeczną w Uniwersytecie Bayreuth. Obecnie wykłada KNS w Katolickim Uniwersytecie Eichstaett-Ingolstadt.

jak i tożsamości każdego z nas, jako społeczeństwa, narodu, chrześcijan i całej ludzkości, jest pomocą w rozwiązaniu pytania *Kim jestem? Kim jest człowiek?*

Dzisiejsze czasy niepewności, zachwiania orientacji, zatracenia perspektywy są zdaniem autora artykułu również związane z zagubieniem rozumienia znaczenia sztuki umierania. Owa *ars moriendi* tak kultywowana w przeszłości, stała się w dzisiejszej dobie jak gdyby nieobecna, tzn. sama śmierć – jak to zostanie ukazane – została wyłączona poza nawias, czyli wyalienowana ze świadomości, w życiu społecznym zmarginalizowana. Pomimo tak licznych w mediach brutalnych obrazów śmierci, zawsze jest to śmierć innych. Jak to podkreśla Arthur Imhof, nie jest to śmierć moja własna, lecz jest to zawsze śmierć innych<sup>1</sup>. Brak jest w takim ujęciu refleksji *ars moriendi*, czyli nauki *mojego* umierania. Naukę umierania możemy rozpocząć tylko w oparciu o perspektywę religijną, perspektywę wiary, dlatego przypomnieliśmy we wstępie śmierć Jana Pawła II, świadka wiary.

## 1. Śmierć dawniej i dzisiaj – zmiany społeczne

Śmierć w średniowieczu była realną codziennością, była to śmierć najczęściej w domu<sup>2</sup>, we własnej rodzinie, własnej osadzie, wśród bliskich, krewnych, sąsiadów; wśród znanych umierającemu osób, w pomieszczeniu, w którym żył, pracował i odpoczywał. Najczęściej była to śmierć w wyniku epidemii, chorób, które dziesiątkowały mieszkańców, również sama długość życia była dużo krótsza. Możemy przypomnieć, że jeszcze w XIX wieku np. w Niemczech średnia długość życia wynosiła zaledwie 37 lat<sup>3</sup>, tak, że człowiek musiał liczyć się z możliwością śmierci. Śmiertelność wśród niemowląt była dużo wyższa, już niemowlę musiało mieć dużo szczęścia, żeby dożyć wieku młodzieńczego. Kobieta mogła np. nie przeżyć porodu, mężczyzna idąc do lasu musiał liczyć się z możliwością wypadku czy napadu rabusiów, dodamy do tego niepewność wojen, katastrofy, epidemie, które dziesiątkowały mieszkańców, to wszystko składało się na pewien społeczny klimat liczenia się ze śmiercią. Oczywiście należy uwzględnić pewną jednolitość religijnego, kulturowego spojrzenia na perspektywę śmierci wynikającą z ducha chrześcijańskiego w Europie. Śmierć jako rzeczywistość była ogromnie istotna, obecna w różnych rytach, przeżyciach religijnych ówczesnego człowieka.

<sup>1</sup> A. Imhof, *An Ars moriendi for our Time: to Live a Fulfilled Life – to Die a Peaceful Death*, s. 2. <http://userpage.fu-berlin.de/~aeimhof/ame.htm> (23.08.2014).

<sup>2</sup> D. Held, *Ars moriendi – die Kunst des guten Sterbens. Das Leben vom Ende her denken*, Zürich 2012, s. 23.

<sup>3</sup> A. Imhof, *An Ars moriendi for our Time...*, s. 3. <http://userpage.fu-berlin.de/~aeimhof/ame.htm> (23.08.2014).

Zmiany w odnoszeniu się do samej śmierci, do procesu umierania, oczywiście związane są z postępem techniki, z rewolucją naukowo-techniczną i przemysłową, także z powstaniem nowoczesnych szpitali, z rewolucją kulturową, z oświeceniem, z tym wszystkim, co nazywamy wiekiem rozumu, co wiąże się ze zdystansowaniem się do dawnych wierzeń<sup>4</sup>, do znaczenia religii w życiu społecznym.

W odniesieniu do naszego tematu, do roli *ars moriendi* – sztuki umierania, dobrego umierania, istotne było hasło: *memento mori* – pamiętaj, że umrzesz, które nie było tylko sloganem, tanim zwrotem, lecz rzeczywistością przeżywaną bardzo poważnie. Człowiek ówczesny brał pod uwagę kruchość swojego losu, był bardziej religijny, starał się niejako wyjść naprzeciw tej rzeczywistości, czyli przygotować się na śmierć. Śmierć, moja własna śmierć, jawiła się jako nieuniknione wyzwanie, na którą powinienem się przygotować.

Dawniej śmierć była obecna w każdej fazie życia – jak to wcześniej zaznaczyliśmy – w dzisiejszych czasach została ona niejako odseparowana od życia zdrowych, zajętych pracą i konsumpcją osób, aktywnych uczestników życia społecznego, nastąpiła tzw. „marginalizacja śmierci”.

Dawniej umierano w otoczeniu bliskich, dzisiaj ponad 70 proc. umierających znajduje się w nowoczesnych specjalistycznych klinikach, szpitalach lub domach opieki, socjologowie mówią dlatego o marginalizacji śmierci, o „przestrzennej marginalizacji śmierci”<sup>5</sup>. Do tego dochodzi czysto techniczne zajmowanie się osobami starszymi, często opiekunowie lub opiekunki nie mają dość czasu na rozmowę, na poświęcenie swojej uwagi pacjentom i dlatego – jak to coraz częściej się zdarza – są owi pacjenci poddawani różnym leczniczym terapiom w celu uspokojenia, czyli ustabilizowania sytuacji, a tak naprawdę ograniczenia ich swobody, ograniczenia ich wolności. Dlatego tak przykry jest czasami obraz osoby starszej umierającej w zupełnej samotności, poddawanej różnym terapiom, a właściwie odurzonej różnymi środkami chemicznymi, niemogącej się wypowiedzieć, niemogącej pożegnać się, porozmawiać; jest to osoba obecna-nieobecna, czyli fizycznie jeszcze obecna, a już psychicznie, będąc za pomocą różnych chemicznych środków odurzona, jak gdyby nieobecna, już społecznie umarła.

Dawniej umieranie było codziennością znaną rodzinie, znaną też dzieciom. Dzisiaj nowoczesne pedagogiki jak gdyby starają się odwrócić uwagę dziecka, przynajmniej nie jest to tematyzowanie. Często młodzi rodzice nie starają się, aby

---

<sup>4</sup> Religia stała się sprawą prywatną. Nastąpiło tzw. „odczarowanie świata”. Zob. J. Gray, *Po liberalizmie*, Warszawa 2001, s. 261; Por. Z. Waleszczuk, *Solidarność w nauczaniu Jana Pawła II*, Kraków 2014, s. 28.

<sup>5</sup> H. Ruegger, *Das eigene Sterben*, Göttingen 2006, s. 33. Zob. D. Held, *Ars moriendi – die Kunst des guten Sterbens. Das Leben vom Ende her denken*, Zürich 2012, s. 23 <http://weiterbildungkirche.inettools.ch/upload/dokumente/Held%20Doris%20MAS-Arbeit%202012%20zu%20Kunst%20des%20Sterbens.pdf> (23.08.2014).

dziecko miało jakikolwiek kontakt z osobą umierającą, czy pożegnaniem osoby już zmarłej, już same rytuały są inne. Właściwie, żeby zobaczyć zmarłego, to trzeba udać się bezpośrednio do szpitala tuż po śmierci. Jeszcze tylko nieliczni ważą się na taki krok, a zwykły pogrzeb to już ceremonia zamkniętej trumny, braku bezpośredniego kontaktu, braku pożegnania, wręcz uniemożliwienia pożegnania np. dzieciom swojego dziadka czy babci. Dawniej śmierć miała charakter tajemnicy, misterium, do którego należało się przygotować, jako do czegoś nieuniknionego. Dzisiaj, w wyniku technicyzacji, w wyniku specjalizacji, nastąpiło przeakcentowanie możliwości interwencji medycznej, czyli bardziej liczy się zależność od woli człowieka. Sam moment śmierci, sam sposób, czas umierania, tym wszystkim możemy sterować, czasami manipulować; przedłużać, albo przyspieszać<sup>6</sup>. Dawniej człowieka przygotowywano na przyjęcie śmierci, dzisiaj panuje bardziej chęć walki<sup>7</sup>, przedłużania życia, a gdy już to z uwagi na metrykę, z uwagi na wiek, wydaje się być mało użyteczne, celowe, wówczas wręcz odwrotnie, stara się niejako „skrócić cierpienia”. Personel medyczny często nie umie poradzić sobie z bezczynnością, czy też z czynnością towarzyszenia umierającym. Dlatego konieczna jest dziś specjalizacja. Powstają hospicja próbujące niejako ten element – opieki, bycia przy chorym terminalnie – dowartościować. Dawniej człowiek przygotowywał się na swoją śmierć poprzez rytuały religijne, gesty, słowa, była to część kultury, dzisiaj nastąpiła utrata tejże sakralnej części kultury. Oczywiście jest to bardzo zróżnicowane, istnieją nadal takie enklawy, oazy bardziej religijne np. część Bawarii, czy np. w Polsce, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej, ale już w wielkich miastach, na terenie wielkich obszarów Europy, tzw. zachodniej, ta religijna perspektywa ulega praktycznie zanikowi. Człowiek dzisiaj nie tylko, że wydaje się być słabo przygotowany na spotkanie ze śmiercią, to po prostu nie rozumie już większości słów, gestów i rytuałów, nie jest uczestnikiem życia religijnego, zatracił swoją wrażliwość religijną. Jest to niejako postawa bardziej bezsilności wobec cierpienia i śmierci, wręcz lęku wobec cierpienia i przemijania. Następuje wypieranie, unikanie, tabuizacja śmierci<sup>8</sup>, jej wirtualizacja, a sama śmierć, zwłaszcza moja własna, jest niejako nieobecna.

---

<sup>6</sup> Przykład: 53-letni pacjent z wylewem zostaje poddany trepanacji czaszki, wprowadzony w stan *coma*, po blisko pół roku, gdy lekarze cały czas walczą o jego życie, budzi się jako zupełnie niesprawny, sparaliżowany. Inna osoba z tym samym objawem, jest poddawana w tym samym szpitalu zupełnie innej terapii (podawano jedynie silne środki przeciwbólowe) po to tylko, aby właściwie przyspieszyć samą śmierć; po dwóch dniach umiera.

<sup>7</sup> Z. Waleszczuk, *W stronę człowieka umierającego*, Wrocław 2004, s. 35–38. Zob. J. Torwald, *Pacjenci*, Warszawa 1973.

<sup>8</sup> Z. Waleszczuk, *W stronę człowieka umierającego...*, dz. cyt., s. 21.

## 2. Tożsamość a *meditatio mortis*

Już na podstawie powyższych uwag możemy zauważyć, że niezmiernie istotne jest pytanie o tożsamość, czyli pytanie *Kim jestem?* Tylko człowiek w odróżnieniu od pozostałych uczestników życia na ziemi, stawia je sobie jako istota myśląca, świadoma, zastanawiająca się nad swoim cierpieniem, przemijaniem, nad swoim losem, nad sensem swojej egzystencji czyli wybiegająca niejako poza granicę śmierci. Człowiek pyta, co było przede mną, a także, co będzie po mnie, albo jeszcze wyraźniej, co będzie ze mną, czy istnieję po mojej śmierci, w jaki sposób istnieję, czy też wszystko jest sprowadzane do materii. Czy jestem istotą przerażającą rzeczywistość materialną, czy też nie? Kwestia ta – *contemplatio mortis* – jak mówi Platon – jest już początkiem filozofii. Zastanawianie się nad śmiercią jest początkiem poważnych pytań o los człowieka i jego tożsamość. Niewątpliwie w związku z naszym tematem uczenia się dobrego umierania jest owa szkoła – *ars moriendi* – również związana z samym namysłem nad problematyką przemijania, z odniesieniem do śmierci Jezusa Chrystusa, co jest związane z definiowaniem mojej własnej tożsamości, *kim jestem?*

W czasach Internetu, kiedy możliwa jest wirtualna tożsamość<sup>9</sup>, kiedy człowiek może udawać inną osobę, zmienić płeć, wiek, może być uczestnikiem wirtualnych spotkań, konwersacji, komunikacji właściwie globalnej, kiedy nie musi być tak bardzo zależny od przestrzeni i czasu<sup>10</sup>, lecz kiedy w tym samym czasie może komunikować osoby znajdujące się o tysiące kilometrów od nas, to wszystko ma również wpływ na postrzeganie tożsamości własnej oraz drugiego człowieka.

Czym jest tożsamość? To pojęcie należy do bardzo znaczących słów opisujących biograficzne, kolektywne, kulturowe, socjalne, personalne, narodowe aspekty indywidualium. Mówimy o poszukiwaniu tożsamości, o kryzysie tożsamości, a także o utracie tożsamości. Odnieśmy to słowo np. do pojęcia bycia Polakiem. Kiedy jestem Polakiem? Mogę np. utracić swoją tożsamość, jeżeli zapomnę własnego języka<sup>11</sup>, jak np. zdarza się wśród emigrantów, którzy zapominają uczyć własne dzieci języka praojców. Są na tyle zajęci, albo też zniechęceni, albo nie zwracają na to uwagi pozostawiając swoje dzieci bez kontaktu z własną przeszłością. Wydaje się, że w pytaniu o tożsamość należy przypominać książkę – testament Jana

<sup>9</sup> Z. Waleszczuk, *Internet als Quelle des Leidens*, „Wir am Steinwald“ 15 (2005), 47–55.

<sup>10</sup> Z. Waleszczuk, *Ausgewählte Fragen der Gegenwart. Der Mensch im Computer-Zeitalter*, Wrocław 2004, s. 10–11. Por. R. Bormann, *Raum, Zeit, Identität*, Oplaten 2001, s. 307.

<sup>11</sup> Z. Waleszczuk, *Między egoizmem a dobrem wspólnym. Kryzys państwa w dobie globalizacji*, Kraków 2008.

Pawła II Wielkiego – *Pamięć i tożsamość*<sup>12</sup>, co każe zauważyć, że tożsamość rodzi się z pamięci, czyli wynika niejako z przypominania tego skąd wychodzę, co jest moim źródłem, a równocześnie jest to pamięć o tym, dokąd zmierzam. Są to pewne stałe, które są niejako fundamentem egzystencji spełnionej. Georg Scherer podkreśla w związku z pojęciem tożsamości, samo znajdowanie się, zgodność z tym, kim jestem jako osoba, mówi o konstytuujących mnie elementach np. ciele, rodzinie, zdolnościach, zawodzie, motywach, planach, a także o innych predyktach. To wszystko składa się na obraz mojej tożsamości, która czyni mnie niepowtarzalną osobą, człowiekiem, członkiem społeczeństwa pełniącego określone role<sup>13</sup>. Jak widzimy, sam opis tożsamości jest na tyle obszerny, że możemy sobie wyobrazić, że istnieją liczne definicje tożsamości<sup>14</sup>, których nie chcemy w tym momencie szczegółowo analizować. Nie to jest celem naszych rozważań. Chodzi nam o podkreślenie znaczenia tożsamości jako kulturowej stałej, która jest niejako fundamentem *mojej* samoidentyfikacji np. z określoną grupą, z określonym systemem, symbolem, z określonymi normami, regułami, zachowaniami, z określonymi wartościami. Jak zauważamy, tożsamość, czyli odpowiedź na pytanie *Kim jestem?* możemy określać elementami biograficznymi, ale też przede wszystkim elementami kulturowymi.

Książka Jana Pawła II *Pamięć i tożsamość*, która ukazała się krótko przed śmiercią wielkiego papieża, jest niejako w pewnym sensie podsumowaniem życia, testamentem naszego wielkiego rodaka. Otóż papież rozpoczyna w pierwszym rozdziale od rozróżniania zła i dobra, mówi o misterium zła, mówi o koegzystencji dobra i zła; zastanawia się nad zwycięstwem dobra jako zadaniem dla całej ludzkości, a równocześnie zastanawia się nad *misterium iniquitatis*, misterium zła w historii Europy. To jest pierwsze rozróżnienie tożsamości, jeżeli chcę ją określić, zdaje się nam podpowiadać Jan Paweł II, muszę zacząć od rozróżnienia dobra od zła, uznać, że istnieje różnica między dobrem a złem i powinienem opowiedzieć się za dobrem. Następnym rozdziałem w tej książce, który jest równocześnie konsekwencją tego pierwszego kroku rozróżnienia dobra i zła, jest moja wolność i moja odpowiedzialność, czyli afirmacja mojej wolności i odpowiedzialności. Kolejnym etapem, w którym Jan Paweł ukazuje tożsamość jest pojęcie *Ojczyzna*. W myślach na temat ojczyzny, narodu, państwa, patriotyzmu, historii i kultury, opisuje nasz Rodak coraz szersze kręgi tożsamości, *mojej* relacji i zależności wobec drugich;

<sup>12</sup> Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005. [http://olimpiada2012.andersa4siemiatyczne.pl/word-html/Pamiec\\_i\\_tozsamosc.pdf](http://olimpiada2012.andersa4siemiatyczne.pl/word-html/Pamiec_i_tozsamosc.pdf) (23.08.2014).

<sup>13</sup> G. Scherer, *Studien zum Problem der Identität*, Oplaten 1982, s. 1. Por. Z. Waleszczuk, *Ausgewählte Fragen der Gegenwart...*, dz. cyt., s. 13.

<sup>14</sup> Znany amerykański socjolog definiuje tożsamość jako źródło sensu działającego podmiotu. Zob. M. Castells, *Die Macht der Identität*, Oplaten 2002, s. 9.

najpierw wobec mojej rodziny, następnie wobec narodu i wobec całego świata. Jan Paweł II w swojej książce *Pamięć i tożsamość* ukazuje nam przede wszystkim swoje świadectwo wiary. Mówi do nas świadek Ewangelii, który przypomina niejako fundamenty, które kształtują tożsamość osoby ludzkiej. Jeśli chcę się np. z kimś utożsamiać, również przejmuję tę samą perspektywę, czyli patrzę na te same wartości, które zachwycają np. Jana Pawła II gdy mówi o dobru, i próbuję je realizować. Równocześnie te „wartości”, które zaprzeczają „moim” autorytetom, z którymi się utożsamiam, również je staram się odrzucać, ich unikać. Otóż pamięć jest tym warunkiem podstawowym krystalizowania się tożsamości – przypomina papież – ponieważ jeśli nie będę pamiętał o tym, co stanowiło wartość dla moich przodków, co stanowiło wartość dla moich rodziców, to równocześnie bardzo łatwo mogę dać się zmanipulować, mogę się zagubić, zwłaszcza w czasach medialnych, dominacji, wpływowych informacji i manipulacji np. Internetu. Tożsamość jest procesem konstrukcji sensu wg Castellsa<sup>15</sup> Tożsamość jest istotnym paradygmatem także w odniesieniu do mojego stosunku do śmierci, ponieważ kwestia *Kim jestem* wywiera również wpływ na to, w jaki sposób będę ustosunkowywał się do mojej własnej śmierci.

Jeśli definiuję samego siebie jako materialną istotę, albo mówiąc wprost, jako zwierzę, wówczas jedynym celem moich działań w obliczu zbliżającej się śmierci będzie szybko i bezboleśnie umrzeć, możliwie szybko zakończyć proces życia wówczas, kiedy pojawi się cierpienie. Sama postawa znoszenia cierpienia, ofiary, krzyża z takiej perspektywy wydaje się jedynie niezrozumiałym przedłużaniem agonii. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja, jeśli będę człowiekiem wierzącym. Wówczas także moja tożsamość równocześnie rzutuje na mój stosunek do własnego umierania i do śmierci drugiego człowieka. Zauważamy, że postawa wiary jest równocześnie niezwykle dowartościowaniem każdego człowieka, wartości i znaczenia każdego z nas, to dzięki chrześcijańskiej perspektywie mówimy o niezbywalnej godności i obowiązku poszanowania praw i wolności każdej osoby ludzkiej.

Ta zależność pomiędzy tożsamością a stosunkiem do umierania i śmierci, czyli sztuką umierania (*ars moriendi*) jest kluczowa, jest to zależność, która nie tylko objawia się jednostronnie, lecz obustronnie, tzn. nie tylko to, w jaki sposób żyję i umieram, w jaki sposób patrzę na śmierć rzutuje na to, kim jestem, lecz równocześnie to, kim jestem wpływa na to, w jaki sposób ustosunkowuję się do umierania, śmierci *mojej*, a także drugiego człowieka. Dzisiejsze czasy obfitują w wiele teorii, sprzecznych poglądów, często materialistycznie zakamuflowanych

---

<sup>15</sup> Z. Waleszczuk, *Ausgewählte Fragen der Gegenwart...*, dz. cyt., s. 15.

i nihilistycznych, czyli pozbawionych głębszego sensu, relatywizujących opowieści, które u początku, jak to zostało zaznaczone, podmywiają fundamenty tożsamości, powodują, iż człowiek nie tylko staje się coraz bardziej zagubiony, lecz także coraz bardziej samotny, wyobcowany – *wyalienowany* – powiedziałby Jan Paweł II jeszcze w swojej głównej filozoficznej książce *Osoba i czyn*<sup>16</sup>. Człowiek nie chce dziś wiedzieć kim jest, a równocześnie jest mu ogłaszane, że jego życie, jego czyny nie mają żadnego obiektywnego, czy realnego znaczenia, lecz jedynie wartość subiektywną, a on sam jest tylko krótkim przeblyskiem świadomości. Należy zatem, głoszą dzisiejsi ideologowie, korzystać z życia dopóki jest ono takie łaskawe, dopóki mamy siły witalne, dopóki jest szansa *carpe diem*, dopóki jest czas... ale jest to korzystanie konsumpcjonistyczne, egoistyczne i pozbawione głębi. Otóż poszukiwanie tożsamości, pójście niejako w głąb, jest równoczesnym odkryciem na nowo, czy też powrotem do *ars moriendi*, dlatego w samym tytule artykułu stawiamy tezę, że *ars moriendi* dzisiaj jest związana ze znaczeniem rozumienia tożsamości, z odkryciem na nowo tożsamości.

Istnieje ważna książka Wacława Świerzawskiego *Poznaj chrześcijańskie godność swoją*<sup>17</sup>. Otóż poznanie mojej godności jako osoby, jako chrześcijanina, odkrycie znaczenia mojego życia, jest skuteczną obroną przed wszelkim zamętem, zwątpieniem dzisiejszych czasów. Nie chodzi o to, aby apoteozować, nadmiernie wychwalać czasy minionie, aby ślepo powtarzać te same schematy, te same rytmy zachowań w stosunku do śmierci, do umierających, które wytworzyły poprzednie pokolenia, lecz o tworzenie adekwatnych odpowiedzi na współczesne wyzwania, nowe chrześcijańskie modele działania, aby pomimo wszelkich zewnętrznych zmian, nadal znajdować godne sposoby na towarzyszenie osobom umierającym.

### 3. Towarzyszenie umierającym dzisiaj – wnioski praktyczne

W świetle powyższych analiz możemy zauważyć, że od czasów Średniowiecza, kiedy człowiek przygotowywał się na swoją własną śmierć, uczył się towarzyszenia umierającym, kiedy od dziecka niejako żył w perspektywie *memento mori*, czyli pamiętaj, że umrzesz. O jaką pamięć chodzi? Zwróćmy uwagę na zbieżność tego pytania z tytułem książki św. Jana Pawła II, *Pamięć i tożsamość*.

Jak to wyżej zostało przypomniane, człowiek dawniej przechowywał w pamięci obrazy, doświadczenia śmierci, przeżycia umierania osób bliskich, widział

<sup>16</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Lublin 2000, s. 449. Por. Z. Waleszczuk, *Wolność osoby ludzkiej w ujęciu Karola Wojtyły i Immanuela Kanta*, Wrocław 2014, s. 109.

<sup>17</sup> W. Świerzawski, *Poznaj chrześcijańskie godność swoją*, Wrocław 1982.



te osoby w kolejnych fazach gasnącego życia, żegnał je często w sposób bardzo uroczysty i poważny.

Przypomnijmy w tym miejscu np. tradycyjne obrzędy pogrzebu w wielu małych miejscowościach, które przetrwały jeszcze do około połowy ubiegłego wieku, kiedy to zmarły był przechowywany w domu rodzinnym, modliła się rodzina, często cała wieś. Całą noc czuwano przy trumnie zmarłego, te wszystkie obrzędy praktycznie uległy zanikowi. Dzisiaj Sanepid nie zezwala na przechowywanie trumny zmarłego w domu rodzinnym, już nawet w katolickiej Polsce często ogranicza się takie dawne zwyczaje, trumna jest przywożona bezpośrednio na cmentarz do kaplicy cmentarnej, nie ma tej stacji wielogodzinnych, a nawet wielodniowych modlitw przy zmarłej osobie w domu rodzinnym, często nie ma też stacji modlitwy w samym kościele, gdzie trumna była obecna, lecz często pozostaje już tylko ostatnia stacja na samym cmentarzu<sup>18</sup>.

Na Zachodzie coraz częściej pogrzeb sprowadza się już jedynie do formy urny, czyli przychodzi tylko najbliższa rodzina, żegna prochy zmarłego, nie ma już tej cielesnej formy, brakuje też czasu i chęci, aby pożegnać się w sposób powolny, bez pośpiechu, jak to było możliwe dawniej. Dawniej umieranie było codziennością rozpiętą na wiele etapów doświadczeń, dzisiaj umieranie powinno być szybkie i powinno zniknąć z normalnego życia – tak się też często dzieje.

Z pastoralnego punktu widzenia takie unikanie, takie zaprzeczanie własnej śmierci, unikanie pamięci, jest jak gdyby wypieraniem jej z codzienności, co jest oczywiście zagrożeniem nie tylko dla mojej tożsamości, nie tylko marginalizowaniem *mojej* własnej śmierci, lecz także *mojego* własnego życia. Marginalizacja śmierci jest niejako nie zawsze uświadamianą degradacją znaczenia mojego życia. Nie należy uciekać od biblijnej myśli: kiedyś umrę<sup>19</sup>, *moje dni na tej ziemi są krótkie* i policzone. *Marginalizacja śmierci* może prowadzić do złudy traktowania życia jak gdybym zawsze miał być silny, młody i sprawny, jak gdyby śmierci nie było, po czym, gdy już się ten moment zbliża, dzisiejszy świat często nie oferuje nic innego jak tylko środki eutanazji. Towarzyszenie umierającym związane jest nie tylko z medycznymi osiągnięciami (uśmierzaniem bólu), lecz przede wszystkim jest powrotem do postawy chrześcijańskiej opieki, jest wsparciem i obecnością w jej aspekcie psychosocjalnym i duchowym<sup>20</sup>. Wszystkie te elementy sztuki bycia przy chorym umierającym możemy znaleźć w hospicjum<sup>21</sup>, dlatego w pasto-

<sup>18</sup> Przypomnijmy jak to często wygląda także w polskich miastach: pół godzinny pogrzeb, łącznie z liturgią, np. na cmentarzu we Wrocławiu.

<sup>19</sup> „Czas ucieka, wieczność czeka”. Te słowa czytał młody Karol Wojtyła z okna swojego mieszkania w Wadowicach na murach Kościoła.

<sup>20</sup> Z. Waleńczuk, *W stronę człowieka umierającego...*, dz. cyt., s. 53–77.

<sup>21</sup> Z. Waleńczuk, *W stronę człowieka umierającego...*, dz. cyt., s. 89–105.

ralnych wnioskach zaakcentować należy duże znaczenie tego ruchu, który ma na uwadze nie tylko szacunek dla godności samego umierającego, lecz równocześnie wypracował sposoby pomocy praktycznej wszystkim znajdującym się w szczególnie trudnej fazie życia, rodzinom oraz ich bliskim. Obie formy hospicjów zostały już wielokrotnie dobrze zanalizowane. W tym miejscu przypomnijmy jedynie, że zarówno ta instytucjonalna forma jak i opieka domowa są przeniknięte duchem chrześcijańskim, są przeniknięte *ars moriendi*, czyli są szkołą prawdziwego pożegnania, prawdziwego towarzyszenia osobom umierającym; są szkołą właściwego stosunku wobec śmierci, który nie może sprowadzać się tylko i wyłącznie do technicznych możliwości, albo walki za wszelką cenę o przedłużenie bądź też skrócenie życia, lecz jest pokorną postawą towarzyszenia, bycia razem, bycia w codzienności, bycia wsparciem, darem dla chorego, dla cierpiącego i dla jego rodziny<sup>22</sup>.

Także dzisiaj idzie o dzieło ewangelizacji, obecności dobrej nowiny o zbawieniu. Także w dzisiejszych czasach osoba umierająca oczekuje towarzyszenia jej, bycia przy niej. Zwłaszcza w obliczu tak egzystencjalnego doświadczenia, jakim jest śmierć osoby bliskiej, rodzi się pytanie o tożsamość, o wartość naszego ludzkiego losu, znaczenie i sens konkretnej niepowtarzalnej osoby i całej rodziny ludzkiej. *Ars moriendi* jest zakorzenione w chrześcijaństwie. Dzisiejsza epoka pluralizmu, a jeszcze bardziej relatywizmu jest związana z „nową”, wyzwoloną nauką o człowieku, co Jan Paweł II określił mianem „antropologicznego błędu”. W czasach konsumpcji i indywidualizmu ruch hospicyjny jest miejscem, gdzie możemy się uczyć sztuki towarzyszenia umierającym, jest to *ars moriendi* dzisiaj, czyli sztuka życia godziwego, wyjście naprzeciw nowym wyzwaniom człowieka początku nowego tysiąclecia w jego drodze do zbawienia.

Dawniej modlono się: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie” – to była modlitwa w obliczu śmierci (*memento mori*). Także i dzisiaj mamy plagi, również dzisiaj istnieją przeróżne typy wojen, tzw. hybrydowe, ekonomiczne, polityczne, zwłaszcza wojny kulturowe, które próbują zniszczyć naszą tożsamość, unieważnić całą chrześcijańską tradycję, ośmieszyć autorytety, zakwestionować wartości i odebrać nam to, co najświętsze. Otóż właśnie w tym kluczowym momencie historii każdego z nas, wobec doświadczenia umierania i śmierci osoby nam bliskiej, w szczególny sposób decyduje się nie tylko los tej konkretnej umierającej osoby, lecz również tych wszystkich osób, które jej towarzyszą. Osoby uczestniczące w tym doświadczeniu obecności i towarzyszenia umierającym zgodnie mówią o przyjmowaniu daru<sup>23</sup> – są one uczestnikami świadectwa, katechezy misterium śmierci. Tak, jak wszyscy uczestnicząc w umieraniu, w odchodzeniu Jana

<sup>22</sup> Z. Waleszczuk, *W stronę człowieka umierającego...*, dz. cyt., s. 105–108.

<sup>23</sup> Z. Waleszczuk, *W stronę człowieka umierającego...*, dz. cyt., s. 99.

Pawła II do domu Ojca zostaliśmy obdarzeni, tak również dzieje się w zaciszu domowego pokoju, czy przy łóżku szpitalnym, jeśli tylko znajdują się osoby czuwające przy umierającym. Poświadczają o tym głosy tych świadków, które przeżyły śmierć bliskiej osoby, którym dane było być przy jej odchodzeniu, czy to pielęgniarki, czy to przyjaciele z hospicjum, czy to krewni umierającej osoby, wszyscy oni są obdarowywani. To jest dar misterium śmierci – szkoły umierania, do której wszyscy winniśmy uczęszczać, ponieważ każdemu człowiekowi dane jest raz umrzeć, ponieważ nasze życie jest zmierzaniem do domu Ojca. Otóż człowiek, który nie chce się przygotowywać na własną śmierć naraża się na utratę własnej tożsamości. Nie dziwi zatem dzisiejsza nihilistyczna ignorancja i bezsilność wobec śmierci. W obliczu dominujących poglądów odmawiania sensu i znaczenia ludzkiej egzystencji, wobec niszczenia tradycyjnych wartości, należy także i dziś „żyć spełnionym, umierać pogodnie”<sup>24</sup>. To był cel *ars moriendi* w przeszłości i taki cel należy pielęgnować także i dzisiaj, żyć spełnionym, ponieważ wolność wtedy jest prawdziwa, kiedy spełnia się w miłości – uczył nas Jan Paweł II także w swojej książce *Pamięć i tożsamość*. Życie spełnionym, to znaczy odróżniać dobro od zła, to znaczy być świadomym mojej przemijalności i uczyć się kształtowania życia odpowiedzialnego w miłości tzn. realizować siebie w spełnianiu podstawowego imperatywu czynienia dobra<sup>25</sup>. *Ars moriendi*, której uczymy się przez całe życie, możemy sformułować jako sztukę przyjęcia naszej przemijalności, jako sztukę bycia i dzielenia się z bliźnim. Jest to solidarne bycie wobec drugiego, który odchodzi, bycie z pielgrzymem, którym jest każdy z nas. Obraz pielgrzymy nie odnosi się tylko do konkretnego umierającego, lecz odnosi się do losu każdego z nas, to my wszyscy jesteśmy pielgrzymami. Dlatego tak piękna jest symbolika nazwy hospicjum jako domu pielgrzymy, jako miejsca bezpiecznego, w którym możemy się zatrzymać, ugościć, bo wszyscy jesteśmy w podróży, wszyscy jesteśmy w drodze do domu Ojca.

#### 4. Zakończenie

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie zależności pomiędzy sposobem rozumienia śmierci a tożsamością. Przypomnijmy słowa Jana Pawła II z encykliki *Centesimus annus*, które mogą posłużyć za motto i komentarz do kluczowej

<sup>24</sup> The motto of this *ars* is to “live fulfilled”, to do so *all* one’s life and as a result “to die in peace”. A. Imhof, *An Ars moriendi for our Time...*, s. 3. <http://userpage.fu-berlin.de/~aeimhof/ame.htm> (23.08.2014).

<sup>25</sup> Z. Waleszczuk, *Die Forderung das Gute zu tun bei Immanuel Kant und Karol Wojtyła*, w: Z. Waleszczuk, *Die Person bei Immanuel Kant und Karol Wojtyła*, Breslau 2014, s. 147–171.

kwestii naszych analiz: „[...] człowiek, nie uznając wartości i wielkości osoby w samym sobie i w bliżnim, pozbawia się możliwości przeżycia w pełni własnego człowieczeństwa i nawiązania tej relacji solidarności i wspólnoty z innymi ludźmi, dla której został stworzony przez Boga. Człowiek bowiem staje się naprawdę sobą poprzez wolny dar z siebie samego; dar ten jest możliwy dzięki podstawowej „zdolności transcendencji” osoby ludzkiej. Człowiek nie może oddać się czemuś, co stanowi projekcję rzeczywistości czysto ludzkiej, abstrakcyjnemu ideałowi lub fałszywej utopii. Będąc osobą, może uczynić z siebie dar dla innej osoby czy innych osób, a w końcu dla Boga, bo Bóg jest sprawcą jego istnienia i tylko On może w pełni ten dar przyjąć”<sup>26</sup>.

„Utrata prawdziwego sensu życia”, zdaniem polskiego papieża, następuje wtedy gdy człowiek jest postrzegany nie jako cel sam w sobie, lecz jako środek do celu<sup>27</sup>. Dzisiejsza dominacja ekonomii w życiu publicznym oraz związane z tym zjawiskiem wypieranie etyki<sup>28</sup>, powoduje często funkcjonalne i instrumentalne postrzeganie samego człowieka. Osoba w podeszłym wieku, jeśli mieszka np. w Holandii, może mieć obawy przed pójściem do szpitala, ponieważ już jej rok urodzenia stać się może przesłanką do podjęcia decyzji o zaniechaniu leczenia i zamiast pomocy w powrocie do zdrowia, może dojść do eutanazji. Dzieje się tak coraz częściej nie tylko w Holandii, czy Szwajcarii. Podobne postrzeganie „godnej śmierci”, gdzie coraz mniej liczy się perspektywa chrześcijańska, zaczyna dominować w całej Europie („kontynencie bez Boga”<sup>29</sup>), zmienia kulturę umierania – *ars moriendi* dzisiaj.

Tożsamość, czyli samopostrzeganie człowieka jest bezpośrednio związane z takim czy innym sensem własnej egzystencji. Dzisiejsze konsumpcjonistyczne zaakcentowanie immanencji w naszym kręgu kulturowym jest oznaką zapominania o transcendencji, jest zapoznaniem śladów Boga. Owa „zdolność do transcendencji”, o której mówi Jan Paweł II w swej encyklice *Centesimus annus* jest znakiem przeznaczenia każdego człowieka do życia. Sama śmierć i umieranie, jeśli ma respektować różnicę pomiędzy osobą ludzką a zwierzęciem, rośliną, kamieniem, wszystkim co nas w świecie natury otacza i co przemija, potrzebuje spojrzenia przekraczającego immanencję materii. Przemijanie, umieranie i śmierć jest zatem wyzwaniem dla tożsamości każdego z nas – jest pytaniem o wartość, cel i sens

<sup>26</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 41.

<sup>27</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 41. Zob. Z. Waleszczuk, *Wolność osoby ludzkiej w ujęciu Karola Wojtyły i Immanuela Kanta*, Wrocław 2014, s. 163–167.

<sup>28</sup> L. Neuhold, *Ethik als Blick auf das Ganze*, „Die Tagespost“ nr 97 (16.08.2014), s. 7.

<sup>29</sup> M. Burleigh, *Ziemską władza. Polityka jako religia*, Warszawa 2011, s. 22.

życia każdego człowieka. Kim jest człowiek? – to pytanie streszcza cały wysiłek filozoficzny. Ono rozstrzyga o naszej tożsamości.

Zdolność do transcendencji jest ukrytą w sercu każdej osoby ludzkiej możliwością uwolnienia się od rozpaczliwej śmierci, jest światłem nadziei ukazującym głęboki sens – godność – ludzkiej egzystencji. Dzisiejsze relatywizujące choroby nihilizmu są efektem zaprzeczenia tejże zdolności. Zamiast szacunku dla osoby ludzkiej następuje funkcjonalne jej pomniejszanie, praktyczne zredukowanie do poziomu immanencji inteligentnego zwierzęcia.

Artykuł nie wyczerpuje oczywiście możliwości odpowiedzi na tak zarysowany problem – *ars moriendi* pytaniem o tożsamość. Cel naszych wysiłków został osiągnięty jeśli w jakiś sposób niniejsze przemyślenia zainspirują czytelnika do stawiania dalszych pytań, poszukiwania odpowiedzi oraz rozwiązań praktycznych, zgodnie z intencją Katolickiej Nauki Społecznej, będących pomocą w Ewangelizacji.

## Proponowana literatura

- Bormann R., *Raum, Zeit, Identität*, Oplaten 2001.
- Burleigh M., *Ziemska władza. Polityka jako religia*, Warszawa 2011.
- Castells M., *Die Macht der Identität*, Oplaten 2002.
- Gray J., *Po liberalizmie*, Warszawa 2001.
- Held D., *Ars moriendi – die Kunst des guten Sterbens. Das Leben vom Ende her denken*, Zürich 2012.
- <http://weiterbildungkirche.inettools.ch/upload/dokumente/Held%20Doris%20MAS-Arbeit%202012%20zu%20Kunst%20des%20Sterbens.pdf> (23.08.2014).
- Imhof A., *An Ars moriendi for our Time: to Live a Fulfilled Life – to Die a Peaceful Death*. <http://userpage.fu-berlin.de/~aeimhof/ame.htm> (23.08.2014).
- Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005. [http://olimpiada2012.andersa4siemiatyczne.pl/word-html/Pamiec\\_i\\_tozsamosc.pdf](http://olimpiada2012.andersa4siemiatyczne.pl/word-html/Pamiec_i_tozsamosc.pdf) (23.08.2014).
- Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*. [http://www.vatican.va/holy\\_father/john\\_paul\\_ii/encyclicals/documents/hf\\_jp-ii\\_enc\\_01051991\\_centesimus-annus\\_pl.html](http://www.vatican.va/holy_father/john_paul_ii/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_01051991_centesimus-annus_pl.html) (23.08.2014).
- Neuhold L., *Ethik als Blick auf das Ganze*, „Die Tagespost“ nr 97 (16.08.2014), s. 7.
- Ruegger H., *Das eigene Sterben*, Göttingen 2006.
- Scherer G., *Studien zum Problem der Identität*, Oplaten 1982.
- Swierzawski W., *Poznaj chrześcijaninie godność swoją*, Wrocław 1982.
- Torwald J., *Pacjenci*, Warszawa 1973.
- Waleszczuk Z., *Solidarność w nauczaniu Jana Pawła II*, Kraków 2014.

Waleszczuk Z., *W stronę człowieka umierającego*, Wrocław 2004.

Waleszczuk Z., *Internet als Quelle des Leidens*, „Wir am Steinwald“ 15 (2005), s. 47–55.

Waleszczuk Z., *Ausgewählte Fragen der Gegenwart. Der Mensch im Computer-Zeitalter*, Wrocław 2004.

Waleszczuk Z., *Między egoizmem a dobrem wspólnym. Kryzys państwa w dobie globalizacji*, Kraków 2008.

Waleszczuk Z., *Wolność osoby ludzkiej w ujęciu Karola Wojtyły i Immanuela Kanta*, Wrocław 2014.

Waleszczuk Z., *Die Forderung das Gute zu tun bei Immanuel Kant und Karol Wojtyla*, w: Waleszczuk Z., *Die Person bei Immanuel Kant und Karol Wojtyla*, Breslau 2014, s. 147–171.

Wojtyła K., *Osoba i czyn*, Lublin 2000.